

Redakcja i Ekspedycja
ul. 11. Rozławska 1. ros. Golebiel 23. 9.

ORELOWNIK

Wydawca: Władysław Władysławski

Przedpłata kwartalna

W. 1. I. 1878 r. 3 gr., w 2. sem., w 3. sem. 25 gr.
ograniczoną opłatą się po 1 gr.

OGROZENIA

LISTY

REKOPISMA

nie wracać się, nie wznosić

ORELOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, wtorek 28 listopada 1871.

Słońca wchodzi 730 zach. 41.
Długość dnia 8 godz. 36 mi.

Drż.: Katarzyna p.
Julio: Konrada 8.

Przedpłata na grudzień

wynosi w Poznaniu 6 i pół sgr.:
na prowincyach 7 i pół sgr. **Przedpłata
z prowincyi należy nadsłać
wprost do Ekspedycji: Poznań:
Bóg Wrocławskiej i Golebiel
nr. 9.**

Podwójnie fałszywa taktyka.

Wielkie słowo wypowiedział król pruski i cesarz niemiecki, Wilhelm I, przy zagajeniu pierwszego niemieckiego rajchstagu, że cesarskimi rządami rozpocznie się era pokoju, ale fakta nie stwierdza jakoś cesarskiego zaręczenia. Nie wchodząc w sprawy innych, my przynajmniej, Polacy, wiecieni do państwa pruskiego, naprośnie oglądaliśmy się za pokojem. owsem coraz nam ciężiej, i nigdy może nie słuziliśmy tyle za przedmiot zaczepki, za tarcz pocisków niezastłonych i niesprawiedliwych, co właśnie w ostatnim czasie. Gdy poczucie obrycy własnego bytu poczyna się w lonie społeczności naszej coraz bardziej wzmacniać, gdy ludność nasza z Prus Zachodnich zbliża się do ludności pruskiej z całą otwartością i uszanowaniem jej powagi, by wykazać, jak zgnębnie pod każdym względem oddziaływa niedostateczne uwzględnienie języka naszego w stosunkach publicznych, a mianowicie w szkole, zwracają się przeciw nam w tejsze samej chwili organa opinii publicznej i podnoszą przeciw nam skargi, na które jako żyw nie zasnżylismy. Zarzucano nam najprzód, że nasza żądania w petycji zachodniopruskiej są przesadzone, następnie podniesiono głos przeciw jakiejś krzywdzie, jaka się podobno ma dzieć Niemcom, żyjącym popołu z nami na obszarach dawnych ziem polskich, wreszcie wszystkie te protesty i skargi znalazły punkt kulminacyjny w zarzuceniu uczynionym nam w *Nieder rheinischer Kurier*, a powtórzonym przez liczne pisma niemieckie: że „partya ultramontańska i narodowa radaby Niemców z całego W. Księstwa z szczeniem wypędzić.“ (*Die ultramontane Partei und die National-Polen moechten den Teutonismus aus der Provinz radical vertreiben.*)

Zkąd bioga początek te krzywdzące nas zarzuty, nie trudno dociec. Nie było ich, dopóki prasa niemiecka nie wiedziała nic o petycji zachodniopruskiej; skoro zaś wiejs językowe zaczęto urządzać w Prusach Zachodnich, od razu spadła na nas chmura gwałtownych zaczepki. Co my nazywamy dnim jasnym, zowie to prasa niemiecka, — jakby na dane hasło — ciemnością nocy; co dla nas jest białem, to w jej oczach czarnem. Przypisują nam rozmaite naruszenie prawa publicznego i ukrzyżują nas za sojuszników „czarnych i czerwonych Międzynarodowców“ — jakichś ultramontanów i socjalistów!

W wszystkich i w wszelkich zaczepkach dzienników niemieckich objawia się nie owaróżniczna zdania, jaka może być jeśli nie koniecznym to przynajmniej naturalnym wyni-

kciem z zetknięcia się na zabranem terytorjum dwóch narodowości, z których jedna żyje, a druga umierać nie chce, ale wyraźna żądza poniżenia naszego, postępująca się fałszem rozmyślnie okłamującym prawdziwy stan rzeczy. To nie są jakieś istotne fakta, na którychby się opierały zaczepki prasy niemieckiej przeciw nam wymierzono, to jest tylko jej taktyka z rozwąga obmyślana a obrachowana na to, aby w nas osłabić energię obrony naszego bytu, a w obec opinii niemieckiej obronę tę przedstawić w jak najniekorzystniejszym świetle.

Wywamy publiczność niemiecką, tę, która żyje z nami w bliższych stosunkach życia społecznego, aby wypowiedziała, czy zarzuty w prasie niemieckiej przeciw nam podnoszone są słuszne? Many to mocne przekonanie, że wolno nam się o to dopominać. W barzo wielu pismach wyczytaje te zarzuty publiczność niemiecka i przyjmuje takowe oczywiście jako prawdziwe, bo jak w innych tak i w tej sprawie faktycznie nie wolno nam się odwołać na uznaną zasadę: „audiat et altera pars.“ Publiczność niemiecka polskich pism nie czytuje, a pisma niemieckie nie dopuszczają do siebie głosu polskiego, wyraźnie dla tego, aby nasz oskarżyciel był jedynym naszym sędzią. Najlepszym dowodem prawdziwości niemieckiej względem nas jest tutejsza *Ostdeutsche Zig*. Przed kilku dniami miała ona odwagę rzecz zalamywać nad tem, że w szkołach powiatu poznańskiego polszczą się dziećmi niemieckie. Odparliśmy ten zarzut dowodami. Cóż na to *Ostdeutsche Zig*? Traktuj sprawę naszą i ową odprawę, jakoby jedno i drugie nie istniało. Cóż ja to obchodzą; — jej przeciw chodziło tylko o taktykę i poszczenie w świat fałszywe wieści.

Pod zwierzczeniem berlem cesarza Wilhelma ma „pokój“ zapanować. Jakiz niepokój ścisłask musi duszę Polaka, gdy już nawet tak poważny organ, jak *Nordd. Allg. Zig*, który niewątpliwie unio zdrowo osądzić, czy dwa i ćwierć miliona ludności polskiej pod rządem pruskim może naruszyć spokój publiczny Niemiec, powtarza niesprawdliwe zarzuty, zaczerpnięte z *Nieder rheinischer Kurier*. Boga samemu wiadomo, jakiego piora? Organ ks. Bismarka zastrzega się wprawdzie, że nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności, ale nie koniec powtarza je. Czyż staliśmy się już tak niebezpiecznymi, iż *Nordd. Allg. Zig*. uważa za konieczną potrzebę posługiwać się podobną taktyką? A jeżeli chodzi o zdyskredytować „ultramontanów“ owych jak ich zowią, „czarnych Międzynarodowców“, czy godzi się to czynić kosztem narodowości podbitej, która o nic innego się nie dopomina, jak tylko o faktyczne prawo bytu społecznego?

Gdzieś są, pytamy się teraz, — dowody na to? Żądamy dowodów, i to nie formalnych, nie kombinacji jakichś konferencyach, spisach ku podkopaniu rządu niemieckiego, ale faktów, dowodów życia wziętych, któreby stwierdzały, że „chcemy z szczeniem wypędzić Niemców z W. Księstwa.“ Na których to punktach życia publicznego zarzucamy egzystencji Niemców, którzy się o-

siedili obok nas, na naszej polskiej ziemi. Wszystkie urzędy są w ich ręku, szkoły publiczne pod wyraźnym dozorem władz miejscowych, przemysł i rolnictwo współobywateli niemieckich doznaje od rządu — w rozmaity sposób — poparcia, a czen nasza ludność nie może się cieszyć.

Gdzie dowody na to, że zagrażamy Niemcom, naszym współobywatelom?

Dalecy od tego, abyśmy mieli zarzucić władzom miejscowym lub tutejszej publiczności niemieckiej, jakoby wyraźnie i bezwzględnie, — bo względnie w tym lub owym punkcie rzecz może się mieć inaczej, — pracowali nad naszym wytępieniem, ale za to tem śmiałej twierdzimy, że tak jest. Nie my Niemców z W. Księstwa, ale Niemcy nas rugują. Na wszystkich punktach tracimy prawa do dziedzictwa ojców naszych. Względnie dobrobyt nasz upada, oświata nie wiele się dźwiga, populacja nasza nie wznosi się; słowem od lat stu, od czasów naszego upadku politycznego, jesteśmy w ciągłej rajtarzędzie, — i jeżeli zmyśli zachowawczy, który u nas szuka krystalizacji w pracy organiznej, nie rozplomieni dusz naszych, — ginąc musimy.

Gdzie, pytamy, dowód na to, że jesteśmy niebezpieczni dla Niemców, naszych współobywateli? Toć to, jeżeli dalej tym trybem pójdą rzeczy, oni będą wszystkim, a my — nicem!

Publiczność niemiecka, — dzięki prasie niemieckiej, ziejcej przeciwko nam mienawności, — jest na nasze nieszczęście iże uprzedzoną względem naszych prac społecznych, które, Bóg widzi, unio narodowym interesom niemieckim nie uczynią. Zakres tych prac sięga tylko tak daleko, jak daleko sięgają interesa naszej narodowości pod rządem pruskim i podejmując je na drodze rozsądnej, legalnej, nie myślimy bynajmniej wyłamywać się z pod obowiazującego nas prawa, ani też zrzucać z siebie nałożonego na nas charakteru „pruskich poddanych.“ Czy *Nieder rheinischer Kurier*, występując nawet przeciw zakładowi Urszulank w Poznaniu i tutejszym Szaretkom, chciał podsunąć myśl rządów lub komu innemu, aby się z nami obchodzono jak w Chinach z francuskimi misyonarzami? Jeżeli nasze prace społeczne mogą wytwarzać jakiś stosunek między nami a naszymi współobywatelami Niemcami, to stosunek ten, z naszej strony uważany, jest tylko odporny a nie zaczepny. Stanowisko społeczności naszej pod rządem pruskim jest, że się tak wyrazimy, defencywne a nie ofencywne, to jest: pracujemy siłami zbiorowemi, aby się nie dać pochłonać, ale nie dla tego, ażeby współmieszkańców innej narodowości, aby „teutonizm“ jak twierdzą, z W. Księstwa wyrugować.

Jest to barzo fałszywa — podwójnie fałszywa — taktyka, jaką się posługuje względem nas prasa niemiecka — Podwójnie fałszywa, bo nas ona nie uspi, a Niemcom popołu z nami żyjącym może szkodzić. Wiadomo jest, jak utrudnione są stosunki w W. Księstwie w wszystkich sferach życia publicznego i społecznego; potrzeba jeszcze istotnie dolać olej do ognia, aby i tak już trudne stosunki jeszcze bardziej utrudnić.

Nie wiemy, jak w kołach rozstrzygających zostanie przyjęty żal konsekwencyjny powtórzonej przez Nordd. *Allg. Ztg.* za p. Hornem i utyskiwaniu na to, że hr. Koenigsmark, obecny Prezes Naczelny jest „na nieszczerze za nadto pobliżliwy” — *wuglichcherweise zu nachsichtig*, ale wiemy, że za p. Horna rozdrażnienie między oba narodowcami naszego Księstwa się wzmagalo, a p. hrabia Koenigsmark, jeżeli nie może rościć sobie pretensyj do naszej wdzięczności, to może liczyć na szacunek z naszej strony.

Książki 23. listopada

Przyzedł wreszcie do skutku projekt założenia u nas Spółki Pożyczkowej i Kasy oszczędności. Na dzień 19. b. m. zjechał znowu k. *Samarzewski* ze Środy; wysłuchiwać dokładnie wszelkie wątpliwości naszym rzemieślnikom, gospodarcom i wyrobnikom: spowodał wszystkich obecnych do podjęcia dzieła tak dla miasta jako i całej okolicy wzniesło. Ustawy naszej Spółki na wzór ustaw Średzickich z małemi tylko zmianami zastosowanymi do miejscowych okoliczności, jednogłośnie przyjęto i podpisano. Wybrano nadto dyrektora, kasy z trzech członków się składają; i Radę Nadzorczą z 15 członków, w składzie ostatniej wszystkie stany są reprezentowane, — nawet wyrobnika nie pominięto! — Od dnia 19. bm. nasze dotychczasowe Towarzystwo Przemysłowe zbieżnie się złoło z Towarzystwem resp. Spółką pożyczkową i kasą oszczędności, na co też główny przysiąc kładł pan *Samarzewski*. On to w swych objaśnieniach dokładnie wydatnił i udowodnił, iż oba te towarzystwa koniecznie powinny się złączyć jak dusze z ciałem i tak samo w jednej postaci, — że każde Towarzystwo przemysłowe stworzonej może! — że tak jest, dowodzą tego rozmaite doświadczenia w tym względzie poczynione! Dziś w świecie kapielo woda powszechnie napiewer „ohleba” a dopiero trzymając takowy w garści, skłania się ku organizacjom moralnym — umysłowym! — O ile pojęciem — zdaje się, że porządku zasada głównie przewodniczyła obydwióm i znowu założycielom Spółki naszej! On ją wiedziedzię nasładowano i starano się zastosować a raczej w życie wprowadzić — a rzecz, że Towarzystwa przemysłowe nie ugdą upadły — rozdzielały się, ale przeciwnie złąkniwta one i u-

trwał się! Pominięć nie podobna mi tu i zasług miejscowego prezesa k. *Zmury*, który wszystkie poczynił i przygotował, co tylko było w jego mocy — nie szczędząc żadnych trudów, aby tylko dopiąć zamierzonego celu t. j. aby Spółkę pożyczkową założyć.

Osza straszliwie rozmiary przybera. Dużo ohar zabiera, a szczególnie w okolicznych wsiach po kilkudziesięciu naraz zajął! Nie ma prawie domu, w którymby choroba tą nie byli dotknięci.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wapominaliśmy już w przelaznym numerze, że *Nordd. Allg. Ztg.* szery takie jakiejś plotki o nas, czepiane z nieprzyjemnego nam źródła. Korespondent gazety *Nieder-rheinischer Kurier* robi wyrozumiałe prośbienie, że się zanadto łagodnie z nami obchodzimy, a przedewszystkiem powstaje na ks. Arceybiskupa *Ledóchowskiego*, iż za jego czasów u parafian niemieckich katolickich są sami księpa Polacy, którzy Niemców poszczęsz. Przed ks. Arceybiskupem *Ledóchowskim* był w seminarjum duchownym profesor Niemcy, jak: *Alzog*, *Butner*, *Wroba*, *Teraz* nie ma ani jednego. Odeś powiedzić trzeba, że to już bardzo dawno czasy, jak ci profesorowie byli w Poznaniu i jeżeli się nie mylimy, to dwóch z nich już umarło dla starości. Faktsem zaś jest, jakoby ks. arceybiskup miał z umysłu wypędzić Niemców księży z Poznania. Przed miesiącem uczył filozofii w tutejszem seminarjum duchownym Niemiec, ks. *Zillgen* i przeszedł na lutra gdzieś u jakiegoś szkiepskiego paroka. Czy z miłości do Niemców miano go w Poznaniu trzymać? Takie to rzeczy robi korespondent *Nieder-rhina*. Kwa a publiczność niemiecka daje temu wiary. W ostatnich dniach toczyły się bardzo zajmujące rozprawy w sejmie niemieckim. Niemcy liberalni chcą koniecznie zrobić dodatek do kodeksu karnego, ażeby skazać każdego księdza, któryby na anonbie lub po za ambonę wypowiedział zdania, któreby się rzędowi nie podobały lub mogły naruszać pokój publiczny, skazać na karę aż do dwóch lat cuchhanu. Prawo takie wniesiono na sejm z umysłu dla tego, ażeby księży katolickich, którzy się obecnie tak odważnie dopominają o prawa kościoła, trzymać w ryzie. Minister hawarski *Lada* popierał gęro wniosek, twierdząc, że państwo musi się

zasłoneć przed kościołem, chcącym wkrazać w jego prawa. P. *Freitschke*, łagamię się wyrażał, uznawał w księgu katolickim obywatela swego kraju, nie odmawiał mu żadną prawa wypowiedzenia swej opinii, ale wkroć też przemawiał za wnioskem. Ks. biskup *Ketteler* wykazywał wymownie niesprawiedliwość tego wniosku, który każdego księ. za katolickiego za najniebezpieczniejsze wyrażenie może wszadzić do cuchhanu. Wszyscy są bardzo ciekawi, jak się ta sprawa w sejmie skończy.

Francya. Na ostatnim posiedzeniu komisji nieustającej w Partyz przedłożył minister *Pouyer Querlet* stan skarbku. Żądano także od ministra, aby powiedział, jak wielkie będą wydatki na wojsko w przyszłym roku, wszakże minister to nie chciał dać odpowiedzi zapewniając, że nowych wydatków nie będzie.

— Sąd wojenny skazał niejakiego *Fontaine*, który brał główny udział w zbhurzeniu domu Thiersa, na lat 20 ciężkiego więzienia, a *Miravalles* na lat 10.

— Dzienniki piszą, jakoby przeciwnicy Rzeczypospolitej coraz więcej się wzmagali. Wyroki śmierci wydawane na zbrodniarzy Komuny odstręcają wielką część ludności, a księgieta orlistyści większą ich wiedziedzię do najsu. Już trzech szkiepski dał szary wojsku a jeden ma zamiar zaisięć w Zgromadzeniu narodowem.

— *Journal des Debats* umieścił artykuł z *Wersalu* przypisywany St. *Mar. Girardinowi*, który podaje wyrażenie Thiersa z powodu manowania postem we Wszech *Goulauda* i pozostawienia hr. *Harcourt* postem w Rzymie. Thiers powiada, że postowie otrzymali instrukcje na ten przykład, gdyby byli chcieli przybyć do Francyi. Z oświadczenia Thiersa okazuje się, że papież nie zgodził się o to do niego, a Thiers nie czuje się powołany do dania w tej sprawie wiadości, swego. Idzie tylko o to, aby papież wiedział, jakiego doznały przyjecha we Francyi. Autor artykułu jest przekonany, że papież nie opuści Rzymu chybaby ostatecznością do tego przywiedziony.

Austria. Z Wiednia donoszą, że ks. *Auerberg* miał już utworzyć gabinet przedlitawski. Ks. *Auerberg* ma się trzymać drogi sejmo konstytucyjnej, zamierzając rozwiązać kilka kwestyj, a z Polakami wejść w układy, aby się z Czechami nie położyły i znowu go nie zwały. Pewnych wiadomości dotąd nie ma, a gazety wiedeńskie piszą co chwila inaczej.

Śpiew w Szkole i w Towarzystwach Śpiewaczkich.

Naturalne usposobienie muzyczne czyli tak zwany zmysł tonowy, jest jednym z przyrodzonych i głównych darów, jakie każdemu człowiekowi — jakkolwiek nie w równej mierze — się przyrodziły. Już zaraz w samym zaraniu objawów myśli dziecięcej, zaczyna nie jedyna matka lub zastępnicy teże wspaniewać dziecku piosenki w celu już uspokojenia, jużto uszenia go, a tem samem mimowolnie a często i bezwiednie przyczynia się do stopniowego rozwijania i zaostrzenia słuchu i pamięci zmysłowego tonu dziecięcia. Dziecko także z przyzwyczajenia zaznakowawszy w śpiewie matczynym, dopomina się takowego tak długo, dopóki samo nie nauczy się wydawać ze siebie kilku tonów, z których niektóre przypadkowo z tonami matki — podobnie, zlewają się w melodyę, a ta — (jedyną) — tak długo powtarza dopóki nie jest w stanie z głębi swego abstrakcyjnej piśni wydobyc jakiegokolwiek krucieczki, choćby z 4 do 8 tonów składającej się melodyki. W późniejszym wieku przystępuje się innym starszym śpiewakom od siebie i nasładowie ich, jak umie w czem mu się uważa i słuch naturalny muzyczny, przez matkę jako tako wiewczony wielce są pomocne.

Tak w mniejszej części słuchem i uwagą muzyczną wyposażone dzieci, przybywają do szkoły, gdzie nauka śpiewu, jako przedmiot obowiązujący, wykłada, ma nie tylko innemi przedmiotami — znane są ich odczyt, lecz co jest głównym zadaniem — zlewać w melodyę, a ta — (jedyną) — tak długo powtarza dopóki nie jest w stanie z głębi swego abstrakcyjnej piśni wydobyc jakiegokolwiek krucieczki, choćby z 4 do 8 tonów składającej się melodyki. W późniejszym wieku przystępuje się innym starszym śpiewakom od siebie i nasładowie ich, jak umie w czem mu się uważa i słuch naturalny muzyczny, przez matkę jako tako wiewczony wielce są pomocne.

W parafii najzużyźniejszych piśni kościelnych, nie mało przyczyniają się do postępu dzieci w nauce śpiewu. Najwięcej baczyc powinien zauważyć na to, aby jak temu celowi wybrane piśni i piosenki mogły się oczepić młodzieży przydatne i użyteczne. Ono się trzy piśni kościelnych — przynależny — że w ostatnim latu dieściu kilka szkół pod tym względem znaczenie poczyniły postępy, za co im dzięki. Co do piosenek świątowych z boleścią znowu wyznać trzeba, że po wielu naukach szkolach albo takowe całkiem bywają zaniedbane, albo też tylko powierzchownie są traktowane, przyczyną tego bywać może to niedostateczne wykształcenie nauczyciela w muzyce, żądł brak zamiłowania do tego przedmiotu, jużto mała ilość śpiewników, już też tekst i melodye wiekowi dziecięcom nieprzystępane. Przyczynę zółwego postępu w śpiewie także poczynić do tego, że wiek szkolny, począwszy od inspektora aż do ministra same są mało obżenane ze śpiewem, nie są w stanie ocenić sposobu i biegu nauki śpiewu, oraz nieznaną dobroczynnego wpływu, jaki tenże wywiera na cały ustrój umysłowy, stąd też chociaż śpiew po szkołach elementarnych i wyższych jest przedmiotem obowiązującym, z przyczyn powyższych został on do drugiego, albo otwierając mówiąc — do ostatniego rzędu zdegradowany.

Potrzeba więc zawiązywania Towarzystw śpiewaczkich leży u nas jak na dłoni.

Zadaniem Towarzystw śpiewaczkich będzie, nie w przed: to ze szkoła zmieniła dla niedogadanych przyczyn nie tylko powołać, ale nawet zmysł muzyczny każdego członka tak z podjętą jako i w chórze utworami, zalecającymi się przystępną melodyą i harmonią, odpowiednią rytmiką i stosowną dynamiką, dalej kształcić i wydoskonalać.

Powtórze: to, czego szkoła wiewczyc nie mogła jużto dla nieprzystępnego wiekowi dziecięcom tekstu, melodyi i harmonii, jużto dla treści i melodyi patryczycznych przez rząd nie-

cierpianych — nie tylko wyogrodzić, lecz o ile możności starać się uszczelnić młodzieńcom wiekowi niesprawiedliwie wyrządzony zupełny brak.

Prócz tego Towarzystwa śpiewackie są powołane do wspólnego zjednoczenia harmonijnego słowku rozmaitego stanu i wykształcenia, umysłu i temperamentu, charakteru i skłonności w jedną całość. Tu się przyzwyczajają do różnorodnego usposobienia do czynności jednakiej, odbywającej się według jednych i tych samych zasad i reguł; tu pobudza się gnusnych, leniwych, ociężałych i drzemających do większej energii, a wstrzymuje się zanadto gorliwych kąpiących żywych, namyślonych i nieogrodzonych od zapraw, w który żywe usposobienie — często ich wprawia. Ludzie wrytacy przyzwyczajeni do wspólnego leku nieprzyjemnego śpiewu, potrafią też między sobą i poza śpiewem żyć w jedności, wspólności i zgodzie czyli harmonii, a przynajmniej każdy, że taka harmonia może być dla nas bardzo zbawieną do częstokroć obznajmiania członków z płodami literatury ojczystej, których powiększej części, choć, by śpiew miał lekkość i polot, na pamięć nauczyć się wywada. Najszlachetniejszym zadaniem przecie rzeczonemu Towarzystw jest obudzenie i pielęgnowanie prawdziwego piśnika szkiepski tonowej, a tem samem uszlachetniania uczuć religijnych, narodowych, i słowem podnoszenia wartości moralnej człowieka. Towarzystwa więc te są drogą prowadzącą przez piśnik do dobrego, środkiem kształcącym i obyczajowym. To też księga i naucejście powinni w tym względzie wspólnie działać bądź radą i zachęcaniem, bądź czynem.

Postęp więc i oświata niechże będzie hasłem Towarzystw śpiewaczkich a wytrwałosc bez granic i zamiłowanie do sztuki bez końca, na czem nam bardzo zbysza, środkiem prowadzącym do celu.

Grodzisk, 25 listopada.

Rosya. Podług wiadomości podanej w *Dzienniku Noworossyjskim* zakonnicy prawodawli w mieście Balachin, guberni niżegorodskiej dopuścili się rabunku. Dwa włócznie zasłi do znajomego sobie mucha, który przyszył ich bardzo grzeźnie i traktował herbatą; do celi przyszło jeszcze kilku zakonników i zabawa przeciągnęła się w noc późną. Gdy już czas było wychodzić, jeden z niewolników nazwiskiem Ignatyczew, oświadczył, że się boi w nocy sam do domu powrócić, अबowiec ma znaczącą masę przy sobie. Jak tylko ktoś mówi o tem się dowiedzieli, napadli na chłopca, obgo słowa, zpsili lampę, napadli na niego, jak tyłko on chciał uciec, nie jest w stanie sforsować tych przyszytych i dotrzeć na dystans skutecznego do murów fortecznych. Donosząc o tem *Rosyjski Inceudil* usprawiedliwia się, że dia tego użył wyrażenia „w chwili obecnej”, iż bardzo być może, że w roku przyszłym wyżej wskazuje środki obronne Kronsztadu okaza się niewystarczającymi, i dział się tak może z roku na rok dalej, aż dotąd, dopóki się nie zakończy walka panująca z dziełami.

— Z tonu dzienników moskiewskich, gdy piszą o rzecach sięgających się do spraw duchowieństwa prawosławnego, chociaż nie znajdujemy o tem żadnej w nich wzmianki, bardzo się ciekawo nam zdaje, że rząd, używając w niedalokiej przyszłości o zabawach do obrządków w klasztorach i przeczochach. Oprócz mnogich skarbów w gotówce i precyochach, na które wieki się składają, monasterij posiadają liczne dobra ziemskie; jak powiada *Moskiew. Wiec.* jedenaśta część całej *Herbasin* naprzykład, należy do rozmaitych klasztorów. Ktąd je według danych naszego, tem łatwiej może zabrać, iż należą one wszystkie do klasztorów w Moldawii i Woteczyskiej połonnych. Czyż nieładny postąpił gannet petersburski z dobrami kapituły krakowskiej w Konstantynopolu? Nibyto zgadza się się grosznie się znajdującemu, iż nie zdaje się, że oddać lub sprzedać zapłacić, lecz zwieka, nie oddać, i nigdy nie odda. Co się zaś tyczy dóbr w gubii Moskwy połonnych, należy pamiętać, że już o Mikolaj podczas wojny krymskiej chciał zabrać skarby Troickiego monasteriu. Oparł się wtedy nieboszczyk metropolita moskiewski Filaret, silny poparcie opinii ludu; lecz teraz, gdy w tem wyleźwie wiele się od tego czasu zmieniło, gdy Moskwa weszła na drogę innych wyobrażeń, rząd z pewnością przyład jakim wynagrodzenie duchowieństwa, nie w żadnym prawie żadnej przeszkodzie, w zabranie dóbr duchowych na cele swej wielkiej i szlachetnej, tym bardziej, że samo to duchowieństwo stoi także po stronie ideał pannowskiewski. Dobra duchowe będą w przyszłej wojnie, do której Moskwa widocznie się gotuje, jednym z główniejszych zasitek pieniężnym dla armii moskiewskiej.

Włochy. Z Rzymu piszą, iż rząd ma wyznaczyć komisy, którzy bliżej określa prawa między rządem włoskim a papieżem, mianowicie te, które dotyczą dóbr kościelnych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się być fałszywa wiadomość, jakoby Ojciec św. miał zamiar opuszczenia Rzymu. Ojciec św. wspominał sam uobowiazaniu biskupów w Włoszech, żeby nie opuszczali swych posterunków, trudno więc przypuścić, by sam miał Rzym porzucić.

Ameryka. W książce *Alektaj* wojny przyszy przez Amerykanów, opuścił już Nowy York. W powrocie towarzyszy mu *Katalazy*. Sprawy poselstwa rosyjskiego będzie tymczasowo załatwiał *Gorlow*.

Turecja. Z Konstantynopola donoszą, że Turcja na zasadzie traktatów z roku 1826 stawia zastrzeżenia przeciw zawarciu traktatu bezpośredniego między Moskwą a Rumunią pod względem zmian jurysdykcyj konsularnej w księstwach Nadanańskich.

— Z Serewja piszą do wieleńskiego *Topłtata*, iż w skutek rozkazów z Konstantynopola garnizon na granicy Serbii mają być znacznie wzmożone. Przejściwemu również środki ostrożności na granicy czarnogórskiej.

Brazylja. O-tatni panowie; przybyli z Brazylji, dostarczyli o zniesieniu niewolnictwa kilku bliższych szczegółów, a mianowicie: Dnia 27 września przyszył senat właściwą ustawę większością 32 głosów przeciw 3, a dnia 28 września podpisał ją książęa rejenta. Niewolników należących koronie w liczbę 1650 natychmiast puszczono na wolność. Za tym przykładem poszedł zakon Benedyktynów, który 1600 i zakon Franciszkanów, który 28 niewolników ułomni; są widoki, że inni właściciele niewolników też samo uczynią. Zakon Benedyktynów odbarzył wszystkich niewolników zwięzłą, by się jako swobodni ziemianie mieli z czego utrzymywać.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 27 listopada.

— Wczoraj odbyły się w kościele św. Wojciecha dwie razkie rozgrywki, bo ztote ślubu małżonków *Jakobina* i *Matyldy* Matuszów z *Nataniawą* i *Baronką* i *Petronii* *Witkowskich* z *Jerzy*. Drogiej parze godową towarzyszył długi szereg gości i przyjaciół, bo 42 wozów i bryczek przejeżdżały ulicą.

— Teatr polski. Wczoraj miano odegrać dwie komedje: *Chłopi arystokraci* i *Stara wraza*. Publiczność liczenie się zebrała, aby się uraczyć widokiem zwłaszcza pierwszej komedji, ale jakże się rozczarowała, kiedy za podniesieniem kurtyny oświadczone jej, że policya zakazała przedstawienia w dniu tym komedji i muzyki, bo to dzień modlitwy za dusze poległych w wojnie ostatniej. Dnia mają być te sztuki odegrane.

— Wczoraj z uderzeniem godziny 9 z rana zaczęli policyanci widać się po ulicach Poznania, zapuszczając sklepy, w których sprzedawano towary, lub które otwarte były. Użyłszy krótko o nowych grzywnach nałożonych na tych kupców.

— W okolicy *Barcina* pojawił się niebezpieczny złodziej, którego dotąd nie odkryto. Należał on w imieniu p. *Mittelsda* z *Ostrowa* list do p. *Zielinskiego*, kupa i w przedmiocie, aby mu (tenże należał 500 tal. za 21 węg. szobek, które miał w ciągu tygodnia dostawić. *Pao Z.* wysłał pieniądze, ale otrzymał napowrót list z dopiskiem, że p. M. listu z pieniędzmi nie przyjmuje, udzieli się natychmiast do p. M., od którego się dowiedział, że tenże którego listu nie pisł, ale iż jego stałego, którego posłał do *Barcina*, zbil jęczy obrzysze na drodze. Zdjaje się, że ktoś oburzony dobrać z stobankami obu panów, list napisł i napadł na służącego p. M. w nadziei, że tenże nie pieniądze.

Kościan 23 listopada. Dnia 20 m. odbyła się na sali p. *Spisowalekiego* wiceczara pogrzebowa dla p. *Plucinkiego*, dzierżawcy z *Konopdu*, który opuścza nasz powiat, przenosząc się na inną dzierżawę. Powiat Kościelicki traci w p. *Plucinkim* czynnego i szczerego obywatela, a kółka włościańskiej gorliwego kierownika. — Zaszło przed kilkoma dniami dwa wypadki śmierci na ospę są smutnym dowodem, iż okolica nasza jeszcze nie jest wolna od tej choroby. U właściciela folwarku p. W. w *Centarkowie* pod Kościanem umarły dwie osoby słabej na ospę tj. parobek i dziewczyna. Obrany przed kilkoma miesiącami na kanclerza do Kościelca p. *Przygodzki*, otrzymał przed kilkoma dniami potwierdzenie, że rezerwy; od nowego roku będzie mógł do Kościelca się sprowadzić. — Od przysięgi wielkiej niecy na być urzędowa klasa przygotowawcza przy tutajż szkole wyższej mieszczącej dla chłopców. — W dekanacie naszym umarł zeszłego tygodnia: k. proboszcz *Malinowski* w *Grybie* i nauczyciel *Janguch* w *Głuchowie*. Ojciec p. *Janguch* obowiązek swoje przeszło od lat trzydziestu; a p. *Janguch* wieści, iż w roku 1834 został nauczycielem.

Rozmaitości.

Mieszkańcy *Stroemdań* (w Szwecji) widzieli ciekawą zjawiskę przyrody. Morze, zwykle niebieskie, przy końcu października było w dzień mocno ezerwone, w nocy zaś; wyglądało jak ognisty ocean, batwany niby płomienie rozbijające się o brzeg, zamieniały się w dziec iakier. Pochodziło to opeł obowiązków swoje przeszło od lat trzydziestu; a p. *Janguch* wieści, iż w roku 1834 został nauczycielem.

al ludzie, którzy dawniej wiersz patrzyli na podobne rzeczy, wróżyli z tego obfitość psów ślepi. Wzróża ta sprawdziła się rzeczywiście.

Książę *Poniatowski*, żyjący dziś we Francji, który ma sławę wielkiego muzyka, był za cesarstwa *Napoleona* w Petersburgu pobierał rocznie 30,000 franców. Za rzeczypospolitej utracił jedno i drugie, przez co stał się zupełnie odmiennie i zajął miejsce po *Aubers*. Ale oćki wtedy dyrektor orkiestry przyszywał mu talent muzyczny, depok był senatorem.

Sekciarstwo w Rosji. Nigdzie sekciarstwo tak szeroko się nierozrosło, jak w Rosji. Ono tam przenikło w najdalej zakątki kraju i w najniższe warstwy społeczeństwa. Prześladowanie i środki policyjne wywołały fanatyzm i usensy z pod wszelkiego wpływu opinii, co nadało sektem rosyjskim najdziwniejsze kształty; przedmiot ten dotychczas mało znany, o niestwierdzonej sktach władcy najzupełniej dotychczas, a innych wiadomości należała sekta „soborników”, niedługo bardzo uproszczona w całej Rosji (za Jana III i IV). Tymczasem niejaki p. *Majnow*, członek towarzystwa „geograficznego”, natrafił przypadkiem na rezultaty „soborników”, z którymi sądził din kilka, i zdołał obnażyć się z zasadami, moralnością i obyczajami sekciarzy. Kolonia ta znajduje się na granicy guberni woteczyskiej i czarkowskiej, w powiecie starobielekim, i składa się tylko z 15 rodzin. Sobornicy najściślej zachowują przepisy *Muższowa*; podług ich mniemania prawdą jest tylko to, co się znajduje w księgach moższowskich; po za tem wszystko jest kłamstwem. Sobornicy nazywają siebie cherami, co najprawdopodobniej pochodzi od repentnego brzmienia gr, oznaczającego niewierca, który przyszył wyznanie moższowe. To tylko jest godnym uwagi, że sekciarze są Rosyanami czystej krwi i mówią po rosyjsku. Wapomniane 15 rodzin mieszkają pofór obzernego lasu we wsi, w sąsiedztwie kolonii starobielekiej i cyfarskiej. Sąsiedzi mówią zwykle o sobornikach z ironią, lecz uznają ich za pofór, zgodną z zasadami wiary i moralności.

Życie. Prowadzą bardzo wstrętnie, piją tylko wino i to w dni świąteczne po szklankę. Za wykroczenie przeciw wstrętności za pierwszym razem są skazyani na karę pieniężną, za drugim — na wykluczenie z gminy. Ojciec, głowa rodziny, któremu wszyscy winni bezwarunkowo posłuszeństwo; po śmierci ojca prawo przechodzi na pierworodnego syna.

Modlitwa zależy u czytania starego testamentu przeobowiązanego w rękopisami. Kobiety mają niewolnicze szerezy zakres władzy i wolność, jak u prawosławnych, lecz słabości nie mają. To po części tłumaczy, dlaczego za czasów cara *Iwana III*, kobiety najbardziej się chwylały zasad tej sekty, do której wyznawców której należała matka *Helena*, matka *Iwana* goźnego.

— Rozwody nie są dozwolone; nieplodność uważa się za dowód gniewu boga. Obrządek ślubny polega tylko na błogosławieństwie ojcowskiem. Panna przed ślubem obowiązuje pogrzebać kilku ludzi, tj. wyćkać płótno dla kilku nieboszczyków: u każdego prawosławnego z 10 łokci, a u sobornika po 49. Narzeczona wybiera markę narzeczonych, w której znajdują się słabości nie mają. To po części tłumaczy, dlaczego za czasów cara *Iwana III*, kobiety najbardziej się chwylały zasad tej sekty, do której wyznawców której należała matka *Helena*, matka *Iwana* goźnego.

— W Rosji nie są dozwolone; nieplodność uważa się za dowód gniewu boga. Obrządek ślubny polega tylko na błogosławieństwie ojcowskiem. Panna przed ślubem obowiązuje pogrzebać kilku ludzi, tj. wyćkać płótno dla kilku nieboszczyków: u każdego prawosławnego z 10 łokci, a u sobornika po 49. Narzeczona wybiera markę narzeczonych, w której znajdują się słabości nie mają. To po części tłumaczy, dlaczego za czasów cara *Iwana III*, kobiety najbardziej się chwylały zasad tej sekty, do której wyznawców której należała matka *Helena*, matka *Iwana* goźnego.

